Małgorzata Łoboz

ORCID: 0000-0002-0705-8219

Uniwersytet Wrocławski

malgorzata.loboz@uwr.edu.pl

DOI: 10.19195/2084-4107.12.16

Błogosławiony widok i architektura pustelni. Stefana Żeromskiego epizod z dziejów szlaku na Kalatówki

Słowa-klucze: Brat Albert, Adam Chmielowski, Stefan Żeromski, *Nawracanie Judasza*, Kalatówki, Giewont

Keywords: Brother Albert, Adam Chmielowski, Stefan Żeromski, *Nawracanie Judasza* (Converting Judas), Kalatówki, Giewont

A blessed sight and architecture of a hermitage: Stefan Żeromski's episode from the history of the Kalatówki trail

Summary

The article seeks to interpret the motif of Brother Albert Chmielowski (participant in the January Uprising, social activist as well as a Young Poland painter) in Stefan Żeromski's 1913 novel *Nawracanie Judasza* (Converting Judas) and to answer the question about the role of the Albertine hermitage on Kalatówki. The Albertine congregation played an active part in the development

of infrastructure in Zakopane, with the brothers working, for example, on the construction of the most popular tourist trail in the Tatras — to Giewont — an important thread in Żeromski's novel. Żeromski sees Brother Albert not only as a spiritual idealist and social activist, but also a fine artist creating works typical of modernism (painting in the altar in the Kalatówki chapel featuring the crucifix with the suffering Christ). The crucial motif of “converting Judas” lies in the enhancement of the status of landscape, an example of Żeromski's typical lyricisation of descriptions of nature. For the author of *Converting Judas*, the subjectification of landscape as well as numerous metaphorised images of nature are used mostly as means to illustrate the protagonist's inner landscape. The dominant myth in the novel — of eternal creative nature: changeable but personifying the evolutionary continuity of life — is an optimistically soothing answer to decadent dilemmas. In the mountain landscape, surrounded by nature and accompanied by a friar, the protagonist experiences a real katharsis. The “blessed sight” generates strength needed for the construction of the trail and personal spiritual renewal.

Niniejsze rozważania zostały wyznaczone przez najpopularniejszy, bo najładniejszy i najliczniej uczęszczany szlak w Tatrach — na Giewont, oznaczony kolorem niebieskim — z Kuźnic kamienistą drogą odbijający na południe, przez Polanę Kalatówki i Halę Kondratową. W rejestrze administracyjnym odcinek szlaku od Kuźnic do hotelu górskiego PTTK na Kalatówkach otrzymał oficjalną nazwę Drogi Brata Alberta. Na samym początku tej trasy licznie wędrujący tamtędy turyści po 15 minutach marszu chodnikiem ubitym z wyślizganych kamieni docierają do bramy klasztoru sióstr albertynek (na lewo), a nieco wyżej (na prawo) do zbudowanego nieco później klasztoru braci albertynów. „Mieszkamy tutaj w najpiękniejszym zakątku Polski, napawamy się pięknymi widokami, oddychamy najzdrowszym powietrzem, ale w nagrodę za to, że w najgorszych warunkach służymy najnieszczęśliwsiemu bliźnim”¹ — pisał założyciel pustelni, brat Albert Chmielowski (1845–1916), kanonizowany przez Jana Pawła II w 1989 roku.

Najbardziej rozpoznawalnymi epizodami biografii Adama Chmielowskiego był niewątpliwie jego udział w powstaniu styczniowym, w którym został ranny i stracił nogę (w 1864 roku, dzięki pomocy finansowej Komitetu Polsko-Francuskiego, mógł poddać się dalszemu leczeniu i otrzymał protezę gutaperkową, wysoko cenioną w tym czasie), oraz jego kariera jako artysty malarza. Jego zasługi dla ojczyzny zostały godnie nagrodzone. Pośmiertnie, w 1938 roku, prezydent Ignacy Mościcki uhonorował go Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski. Jako malarz, student akademii sztuk pięknych w Monachium, zaprzyjaźniony z najwybitniejszymi artystami epoki (Józefem Brandtem, Stanisławem Witkiewiczem, Józefem Chełmońskim, Aleksandrem i Maksymilianem Gierymskimi, Leonem Wyczółkowskim) nie miał dorobku obszernego (61 obrazów olejnych, 22 akwarele i 15 rysunków), ale zasłynął obrazami o tematyce sakralnej, na przykład *Ecce Homo* czy *Wizja św. Małgorzaty*. Jak twierdzą krytycy sztuki, Chmielowski, wyra-
stający z realistycznego kręgu Brandta, wyróżniał się predylekcją do kolorystycznych zestawień barw chromatycznych (spod znaku Anzelma Feuerbacha). W jego twórczości zauważalne są wpływy nazarejczyków (między innymi Juliusa von

¹ Br. A. Chmielowski, cyt. za: A. Faron, *Pustelnia św. Brata Alberta na Kalatówkach. Stulecie pobytu sióstr albertynek w pustelni. 1902–2002*, Kraków 2002, s. 6.

Carolsfelda) oraz barbizończyków, a jego neoromantyczny symbolizm ukształtowała sztuka Arnolda Böcklina.

W pełni jednak zapisał się w dziejach społecznych Polski jako założyciel albertynów i albertynek — zgromadzeń zakonnych działających w duchu idei i reguły franciszkańskiej, realizujących misję pracy na rzecz bezdomnych i ubogich. Rozwijając aktywną działalność charytatywną u schyłku XIX wieku, Chmielowski zakładał tak zwane przytuliska dla potrzebujących pomocy w Krakowie, Lwowie, Tarnowie i Jarosławiu. Swoją działalnością przyciągał chętnych do współpracy, co zrodziło wręcz potrzebę powstania nowych zgromadzeń: męskiego i żeńskiego, wspierających Brata Alberta w niełatwej pracy, wymagającej niemałej kondycji fizycznej i psychicznej. A ponieważ bracia i siostry Chmielowskiego również zapadali na zdrowiu, przyjeżdżający z Krakowa do modnego ówczesnie Zakopanego Brat Albert zdawał sobie sprawę, że zakonników nie było stać na opłacenie kuracji leczniczych. Dlatego też postanowił właśnie w Zakopanem zbudować konwent o charakterze pustelni, który pełniłby funkcję zarówno sanatorium, jak i domu wypoczynkowego i rekolekcyjnego dla członków zgromadzenia.

Ówczesny metropolita krakowski, ks. kard. Władysław Dunajewski, poparł ten pomysł i zaopatrzył Chmielowskiego w list polecający do właściciela dóbr zakopiańskich, hrabiego Władysława Zamoyskiego, który wedle ustnie przekazywanej anegdoty miał mu powiedzieć: „Bierz, ile chcesz i gdzie chcesz”². Brat Albert przyjął darowiznę jako dzierżawę (gdyż odmawiał jakiegokolwiek własności). W 1898 roku niewielki obszar na szlaku z Kuźnic na Kalatówki oznaczył krzyżem na drzewie, a następnie przysłał braci, by z pomocą miejscowych górali wykarczowali kawałek lasu i zbudowali pustelnię, przy czym osobiście pomagał przy noszeniu drzewa i tłuczeniu kamieni przeznaczonych na budowę drogi.

Bracia albertyni zarabiali na utrzymanie klasztoru w majątku Zamoyskich w Kuźnicach, podejmując prace budowlane przy Hotelu Stamary w Zakopanem i budowie drogi do Morskiego Oka³. Skromna i ascetyczna w swoim wystroju kaplica pod wezwaniem Świętego Krzyża, zbudowana z sosnowych belek, poświęcona przez ówczesnego proboszcza zakopiańskiego, ks. Kazimierza Kaszelewskiego, w grudniu 1898 roku, została zaprojektowana przez Brata Alberta i z całą pewnością stanowi dziś nie tylko jeden z najbardziej popularnych górskich obiektów sakralnych, lecz jest także ośrodkiem turystycznym, opisanym w przewodnikach, licznie odwiedzanym przez turystów udających się na Giewont.

Gdy w pustelni Chmielowski osiedlił siostry albertynki, sam zamieszkał w malutkiej, wybudowanej obok tak zwanej Chatce, w której obecnie mieści się nieduże muzeum jego pamięci. Można tam zwiedzić celę, w której mieszkał, zobaczyć jego habit i kilka należących do niego przedmiotów codziennego użytku, w związku z czym wielu amatorów Giewontu odwiedza to miejsce. Niewątpliwie to właśnie pustelnia na Kalatówkach stanowi dziś centrum kultu świętego Alberta w Polsce. Mimo że w dzisiejszych czasach obiekt ów — zwłaszcza w sezonie

² A. Faron, *Pustelnia...*, s. 9.

³ *Ibidem*.

wakacyjnym, tętni życiem — Brat Albert strzegł ciszy i spokoju gwarantowanego przez ustronne i malownicze położenie w otoczeniu Tatr. Sprzeciwiał się wręcz obecności przyjezdnych „wczasowiczów”, przestrzegając przed komercjalizacją pustelni. Do brata Serafina Zwolińskiego w czerwcu 1914 roku pisał: „nie wolno Bratu żadnego księdza przyjmować, szczególnie za zapłatą. Z domu zakonnego robi się tym sposobem pensjonat [...], chyba więc w nagłym wypadku, bezpłatnie, jeżeli ksiądz znajomy”⁴. Podzielał z braćmi niezadowolenie spowodowane wakacyjnym pobytem sierot w pustelni: „Tych dzieci nie można uniknąć, bo trzeba by narazić sobie Magistrat, na czym by tutejsze domy źle wyszły”⁵. Notatka w „Nowej Reformie” z 8 lipca 1914 roku informuje o pobycie 55 chłopców u albertynów na Kalatówkach.

Chmielowski doceniał mistyczny i metafizyczny wymiar górskiej przyrody. Namawiał siostry, żeby korzystały z uroków okolicy. W 1907 roku pisał do siostry Bernardyny (Marii) Jabłońskiej: „Biedna Dynka pojechała do miasta, a tu tak pięknie [...]. Regina zupełnie oprzytomniała. Kazałem jej spacerować pomiędzy smrekami”⁶, a w innym liście do niej (z 16 grudnia 1908 roku): „Bardzo tu jest ładnie. Chcę sobie trochę odpocząć i urządzić tabernakulum z tej i z tamtej strony”⁷. Lektura korespondencji Chmielowskiego uświadamia, że o ile bardzo impulsywnie i nerwowo przeżywał i komentował problemy nurtujące codzienność w wielkomiejskich przytuliskach (były to głównie problemy finansowe, ale nie tylko — najczęściej stresowała go niemożność zapewnienia odpowiedniej opieki medycznej podopiecznym przytulisk lub problemy związane z ich kryminalnymi występkami i częstymi odwiedzinami policji), o tyle w zakopiańskiej placówce odzyskiwał spokój wewnętrzny i stabilizację duchową. Pustelnia na Kalatówkach stanowiła oazę spokoju, odskocznię od trudów codziennej egzystencji zakonnej, o czym świadczą wzmianki z listu do Jabłońskiej z 1908 roku:

W Zakopanem spokój zupełny. W piątek po odejździe Dynki rozmawiałem trochę z siostrami w habitach, ale żadna nie miała żadnych trudności. Agnus (s. Agnieszka Połomska) się martwi, że niekiedy miewa sny nieczyste, zresztą oprócz nerwów nic szczególnego nie zachodzi⁸.

Chmielowski trafił do Zakopanego dzięki Stanisławowi Witkiewiczowi, z którym znał się jeszcze z czasów monachijskich, a przez Witkiewicza poznał wszystkich luminarzy życia kulturalnego w Zakopanem na początku XX wieku, a więc także Stefana Żeromskiego. Aczkolwiek mówienie o przyjaźni między Chmielowskim a Żeromskim jest przesadzone, nie ulega wątpliwości, że postać Brata Alberta i jego pustelnia wywarły duże wrażenie na pisarzu, skłonnym do meta-

⁴ *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta 1845–1916)*, oprac. ks. A. Schletz CM, Kraków 2004, s. 105.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*, s. 161.

⁷ *Ibidem*, s. 181.

⁸ *Ibidem*, s. 182.

fizycznych egzaltacji. Niemniej jednak, przewijająca się z kart powieści biografia świętego znana była Żeromskiemu bardziej z relacji Witkiewicza (z którym Chmielowski przez pewien czas pomieszkiwał w tej samej warszawskiej pracowni) niż z osobistych kontaktów z Bratem Albertem. Po sukcesie *Popiołów* Żeromski nosił się z zamiarem ukazywania wielkich problemów społecznych w kontekście historycznym, lecz nagle zmiany w życiu prywatnym pisarza narzuciły zmianę tematyki jego utworów.

W kwietniu 1913 roku Żeromski wyjechał do Włoch, by — jak zwierzał się w liście do żony, Oktawii — napisać obyczajową powieść o tematyce współczesnej⁹. Pierwotny tytuł *Walka z szatanem* określa nazwę dylogii, w której skład wchodzi *Nawracanie Judasza* i *Zamieć*. Bezpośrednią inspiracją powieści był trzyletni (od 1909 roku) pobyt Żeromskiego z rodziną w Paryżu, gdzie zetknął się z ideałami parlamentaryzmu, socjalizmu oraz syndykalizmu francuskiego. Pod pretekstem zbierania dalszych materiałów do napisania powieści Oktawię z synem Adasiem pozostawił w zakopiańskim domu Witkiewiczów, by wyjechać do Florencji, gdzie Anna Zawadzka, z którą łączył go długotrwałe romans, urodziła mu córkę, Monikę Żeromską (Anna Zawadzka jest pierwowzorem powieściowej Xenii Granowskiej). Można powiedzieć, że to „podwójne dno” metaforycznych tytułów powieści Żeromskiego, zwłaszcza (nacechowane stygmatem zdrady) *Nawracanie Judasza*, jeśli uświadomimy sobie, że pisane w tym okresie listy do żony i synka zawierają mnóstwo nieistotnych (z punktu widzenia osobistych przeżyć Żeromskiego) informacji dotyczących powstawania powieści. Można tam znaleźć szczegółowe recenzje przeczytanych lektur, opis zwiedzanych obiektów, wskazówki pertraktacji z warszawskimi wydawcami. Prawdziwy cel wyjazdu pisarza został zakamufLOWANY, co nie budzi zaufania do tej korespondencji.

Podobnie skonfliktowany i „rozszczepiony” wewnętrznie jest główny bohater powieści Ryszard Nienaski — typowy dekadenco-hamletyczny bohater Żeromskiego. Można o nim powiedzieć, że jest „zbłąkanym wędrowcem” — antynomicznie rozdartą osobowością dekadencją, usiłującą w wielkiej podróży europejskiej uwolnić się od intelektualnych dylematów i odnaleźć nowy sens życia. Faktycznie, większą część fabuły wypełnia europejska podróż bohatera, ulegającego urokom głównie włoskiej architektury, lecz pod koniec powieści protagonista trafia najpierw do Krakowa (gdzie marzy o budowie „potężnego pracowiska ludu polskiego”¹⁰ — osiedla, w którym bezrobotni znaleźliby pracę, mieszkanie i dobrobyt; notabene powieść zawiera jednocześnie ironiczną krytykę dyktatury proletariatu), potem akcja przenosi się w Tatry, gdzie kontynuując wędrowkę w nieznaną, zapalczywie i bez głębszego przemyślenia bohater „rzuca się” na góry listopadową, późnojesienną porą. Tatry Żeromskiego są groźne, ponure i niebezpieczne. Nienaski najpierw wędruje gdzieś w okolicę Hali Kondratowej, lecz zimno, zła pogoda i słabe samopoczucie kierują go ku zejściu w dół. Zmęczony i osłabiony gorączką

⁹ Por. dodatek krytyczny do: S. Żeromski, *Pisma zebrane*, t. 16. *Walka z szatanem*, cz. 1. *Nawracanie Judasza*, oprac. B. Utkowska, Łódź [b.r.], s. 323.

¹⁰ S. Żeromski, *Nawracanie Judasza*, s. 259.

zauważa zakonnika rozłupującego kamienie przeznaczone na budowę drogi na Kalatówki. Zakonnik okazuje mu współczucie i mówi: „Zły czas na góry. Zawieja, bezdroże, bieda”¹¹. Budowa drogi (stanowiącej fragment szlaku na Giewont) opisana jest bardzo sugestywnie — jawi się jako zbawienna, oczyszczająca praca:

Brat Tytus wskazał mu oczyma bryłę okrągłą, zapewne przez lodowiec przed niezmiennością czasu w tym miejscu zostawioną. Z westchnieniem nadmienił, iż tę trzeba zepchnąć na drogę i łupać. Przystąpili do niej wraz i podsadzali się obadwaj. Ale głaz był olbrzymi i wrośnięty w ziemię. Dźwignęli go znowu ramionami i ruszyli z miejsca. Starzec sapął. Nienaski był tak blisko, że niemal słyszał, jak w tym mocnym ciele tętna biją. Czuł w przezczystym powietrzu odór jego potu¹².

Długotrwały, mozolny, wyczerpujący i absorbujący wysiłek zakonników budzi podziw i respekt w oczach słabowitego intelektualisty. Z ciekawości przyjmuje zaproszenie do pustelni, w której miał nadzieję ogrzać się i odpocząć. Żeromski szczegółowo opisał architekturę i nastrojową atmosferę konwentu, wówczas przypominającego siedzibę pierwszych średniowiecznych franciszkanów:

Po chwili, idąc tuż za zakonnikiem, minął bramę i znalazł się na dziedzińcu, otoczonym ze wszech stron. Można to było dostrzec, bo w jednej połaci tego okólnika, w jakimś podcieniu, którego strona wewnętrzna była otwarta, świeciło się. Duże ognisko ukazywało wnętrze tej budowli i znaczną część podwórza. Ludzie snuli się żywo i na wsze strony, dookoła ognia, biegali wewnątrz [...]. Dziedzinec był niewielki. Stajnia mieściła się obok ludzkich części osiedla, gdyż wszystko było razem, po chłopsku. Tyle w tym wnętrzu sprawiano ruchu i bieganiny, że czyniło to wrażenie jakiegoś sklepu, składu czy towarowej stacji¹³.

Z przytoczonego opisu emanuje asceza na miarę reguły franciszkańskiej. Model życia albertynów w pustelni na Kalatówkach (wedle intencji Brata Alberta) miał stanowić prawdziwą realizację ideałów świętego Franciszka z Asyżu. Brat Tytus wskazał mu posłanie w celi podobnej do wszystkich innych cel:

Nienaski miał przed sobą otwór niepodobny do drzwi ani do okna. Była to dziura na połowę wysokości człowieka [...]. Był w niszy podłużnego kształtu, przypominającej wewnątrz trumny. Na długość starczyło miejsca tyle co w trumnie, czyli na dorosłego człowieka. Na wysokość było go więcej, bo można było obracać się wewnątrz swobodnie i siedzieć, dotykając głową powały. Zamiast posłania były w tej celce zwyczajne deski, z deską pochyłą pod głowę. Nie było również okna. Ażeby jednak człowiek żyjący tam nie udusił się z braku powietrza, przy wezglówiu belka

¹¹ *Ibidem*, s. 278.

¹² *Ibidem*, s. 281.

¹³ *Ibidem*, s. 288.

była na wskroś przepiłowana dwoma ukośnymi rżnięciami, a romboidowy jej odcinek osadzony na tyblu, który pozwalał obracać to niby-okno. [...] Celę od celi przedzielała ścianka z grubych tarcic. Wszystkie one stanowiły rodzaj pawlacza, wzniesionego w połowie owej izbicy otwartej, gdzie strawę warzono¹⁴.

Nienaski, który był z wykształcenia architektem, z dużym dystansem podchodził do rozwiązań architektonicznych pustelni. Chmielowski jest dla niego przede wszystkim wybitnym artystą, który zmarnował swój talent. Znamienne, że według Karola Wojtyły o Bracie Albercie „pisali także świeccy, nie rozumiejąc go, jak to uczynił Żeromski”¹⁵. Mimo że w tle powieści pojawia się opowiadana przez brata Tytusa biografia przełożonego, a sama postać świętego jest w sposób sentymentalny powiązana z biografią bohatera (Chmielowski przyznaje się do znajomości z ojcem Nienaskiego, z którym walczył w powstaniu, i wspomina epizod spotkania z małoletnim Ryszardem), to ów emocjonalny wątek nie zaburza zdystansowanego stosunku do skromnego i nie najlepszego w wykonawstwie zespołu budowlanego na Kalatówkach (Nienaski wręcz deklaruje, że to „robota spartaczona”).

Zupełnie inaczej postrzegał pustelnię Adolf Nowaczyński w eseistycznej opowieści *Najpiękniejszy człowiek mojego pokolenia*, wskazując tę — jak ją nazywa — „Alwernię tuż pod turniami, w jednym z najcudowniejszych widoków na Tatry, na Kasprowy Wierch, na Goryczkową, na Liliowe, Kopę Magury, Kopę Królowej, w miejscu tak wyniosłym, że Giewont z boku wygląda jak jakaś mała turniczka”¹⁶.

Choć Nienaski docenia prostotę i oszczędność wyrazu, to Żeromski waloryzuje jednak w pustelni ponurość i mrok, współgrające z mroczną ambiwalencją duszy bohatera, któremu nieobce są nawet myśli samobójcze. Wedle Artura Hutnikiewicza Nienaski „docierał do granicy, która zdawała się oznaczać kres ostateczny, wypalenie się zupełne wewnętrznej siły rozwoju”¹⁷, lecz centralnym miejscem pustelni jest oczywiście kaplica — przestrzeń „ocalająca” przez fakt obecności znakomitego dzieła sztuki umieszczonego w ołtarzu. W powieści Żeromskiego jest to obraz, a w rzeczywistości — krucyfiks odnaleziony przez Chmielowskiego na strychu klasztoru Paulinów na Skałce. Przywiezienie krzyża do Zakopanego odbyło się z towarzyszeniem symbolicznej ceremonii. Bracia Szymon i Władysław przetransportowali go pociągiem do Chabówki, a potem pieszo nieśli na ramionach aż na Kalatówki. Krucyfiks został odrestaurowany w zakopiańskiej Szkole Rzeźbiarskiej, gdzie na prośbę Chmielowskiego usunięto złocenia, po czym ponownie krzyż pomalował Stanisław Witkiewicz. Ów krucyfiks również dla Nienaskiego (Żeromskiego?) jest niebanalnym rekwizytem animującym refleksyjną nastrojowość tego miejsca:

¹⁴ *Ibidem*, s. 294.

¹⁵ K. Wojtyła, *Wielkość nadprzyrodzona*, [w:] *Świadectwo oddania bez reszty. Karol Wojtyła o br. Bracie Albercie Chmielowskim*, Kraków 1984, s. 9.

¹⁶ Cyt. za: A. Faron, *op. cit.*, s. 16.

¹⁷ A. Hutnikiewicz, *Żeromski*, Warszawa 1987, s. 296.

Zmierzali do małej budowli, która zamykała otwartą przestrzeń. Nienaski wszedł za nimi we drzwi otwarte i spostrzegł, że to jest kaplica. Szary zmierzch przedświtu późnej jesieni w górach jeszcze panował, lecz można już było odróżnić przedmioty. Mało ich było w tej świątyni. Była to izba prosta, pospolicie sklecona, jak wszystko tutaj. Rzucił się w oczy tylko ołtarz w głębi. Zapalono świece, osadzone w lichtarzach z wycinanymi ozdobami z kolorowego papieru. Wtedy uwidocznił się obraz w ołtarzu. Był tam wymalowany na płótnie wielki czarny krzyż, a na nim przybite ciało Chrystusa. Nienaski począł wpatrywać się w to malowidło i przyszedł do wniosku, iż jest to dzieło nieźrównanego artysty. Było coś nad wyraz prostego, jakby odartego z rzeczywistości w tym dziele, a zarazem była to pełnia idei, krzyk o męce Chrystusa. Ciało czarne, chude, zabite przez boleść, zalewała krew. Zwisająca na bok głowa była jasnym dowodem, żywym świadectwem czym jest pokonanie świętości na ziemi. [...] Gdy słaby blask dnia przedostał się poprzez szyby okienne i wstąpił do tej świetlicy, ukazywała się coraz wyraźniej ta ciężka głowa i jej bohaterskie usta, bolesne, zastygające oczy, a nawet w śmierci pełne świętego uniesienia¹⁸.

Żeromski wypowiada w tym komentarzu typowo młodopolską koncepcję dzieła sztuki jako kumulacji i prefiguracji ludzkich emocji, przeżyć, egzaltacji.

Architekt Nienaski, w dowód wdzięczności za gościnę, ofiarowuje braciom swą pomoc w zaplanowaniu budynków gospodarczych. Wtedy właśnie poważnie zachorował i przez następne dwa tygodnie był zmuszony pozostać na Kalatówkach. Ponieważ miał wysoką gorączkę, bracia umieścili go w najwygodniejszej celi przylegającej do kaplicy, będącej gabinetem Brata Alberta. Tam ciekawski pacjent odnalazł ukryty rysunek przedstawiający kuszenie Chrystusa na pustyni. Wedle opowieści braci rysunek ów stanowił klucz do duchowości albertyńskiej. Brat Albert miał go narysować w najtrudniejszym okresie życia, kiedy po nieudanej próbie nowicjatu u jezuitów wystąpił ze zgromadzenia i czuł się zagubiony w poszukiwaniu samorealizacji życiowej. Zanim odnalazł szlaki franciszkańskie, popadł w depresję i zamknął się w sobie, zawieszony między pokusami kariery artystycznej a powołaniem zakonnym. Rysunek szczegółowo analizowany przez Żeromskiego stanowi przykład typowo młodopolskiej chrystologii (uczułowiony Chrystus z przenikliwym wzrokiem kuszony przez szatana — starca o siwych włosach).

Wydaje się, że prawdziwe „nawracanie Judasza” następuje w akcie dowartościowania krajobrazu, co stanowi o realizacji typowej dla Żeromskiego liryzacji opisów przyrody. Dla autora *Nawracania Judasza* subiektywizacja krajobrazu oraz licznie przywoływanych i metaforyzowanych obrazów natury prowadzi zazwyczaj do obrazowania pejzażu wewnętrznego bohatera. Dominujący tam mit wiecznej natury kreatywnej — zmiennej, lecz uosabiającej ewolucyjną ciągłość

¹⁸ *Ibidem*, s. 295.

życia — stanowi optymistycznie kojącą odpowiedź na dekadencjne dylematy. W górskim krajobrazie i w otoczeniu przyrody bohater w towarzystwie zakonnika doświadcza prawdziwego *katharsis*:

Świeżo spadłe śniegi leżały na nieruchomych świerkach. W pałaki gięły się gałęzie od ciężaru grubej okiści. Nieskalane pokłady białego puchu jaśniały w błękitnym świtanu. Za górami stał już poranek, lecz tu w tej puszczy ledwie, ledwie brzask się niecił¹⁹. [...]

Wtem starzec, stojący w śniegu, osunął się w ten puch, jakby w nim usiadł. Nienaski dorozumiał się, że ukląkł. W ciszy słyszał jego mamrotanie, radosny, uniesiony szloch:

— Bądź błogosławiony za widok, za widok tej jutrzeńki! Bądź błogosławiony za wzrok, niepojętą siłę — za płuca do oddychania cudem powietrza — za czystość Twojego ranka. [...] Niech wszystkie oczy ludzkie widzą Twe słońce, niech każde płuca oddychają czystością tego poranka. O Boże!²⁰

Ta modlitewna, typowo młodopolska afirmacja przyrody jako emanacji *sacrum* koresponduje z inskrypcją wywieszoną współcześnie na drewnianej tablicy przy bramie pustelni. Jest to tekst anonimowy, wedle relacji siostry albertynki (mieszkanki pustelni) napisany przez jednego z uczestników spotkań Anonimowych Alkoholików, co tym bardziej wpisuje się w przesłanie albertyńskie. Tekst umieszczony przy bardzo ruchliwym szlaku, czytany niemal przez każdego turystę, który chce odpocząć w cieniu pustelni, zawiera wskazówki towarzyszące „użytkownikom gór” lub po prostu miłośnikom górskich wędrówek, a zatem dotyczące nas wszystkich. Najważniejsza z tych maksym niesie perswazję moralizatorską na miarę twórczości Żeromskiego:

Człowiekiem gór nie jest ten, który umie i lubi
chodzić po górach, ale ten, który górami
potrafi żyć w dolinach.

Wydaje się, że Chmielowski jako „człowiek gór” z racji epizodu na Kalatówkach — z związku ze swoją działalnością w Krakowie, Lwowie i Przemyśle — stawał na wyżynach i osiągał szczyt własnych możliwości. Symboliczny wymiar jego miłości ku Tatrom wyraził się w ostatnim okresie życia. Kilka dni przed śmiercią, 5 grudnia 1916 roku, przyjechał do Zakopanego, bo marzył, by umrzeć w Tatrach. Przez dwa tygodnie chorował w pustelni. Zmienił zdanie co do miejsca oczekiwanej śmierci i zadeklarował powrót do Krakowa, gdyż nie chciał narażać sióstr na koszty leczenia lub ewentualnego sprowadzenia zwłok na dół w porze zimowej. Ostatkiem sił zszedł pieszo do stacji kolejowej w Zakopanem. Umarł na raka żołądka w Krakowie 25 grudnia 1916 roku.

¹⁹ *Ibidem*, s. 296.

²⁰ *Ibidem*, s. 297.

Bibliografia

- Faron A., *Pustelnia św. Brata Alberta na Kalatówkach. Stulecie pobytu sióstr albertynek w pustelni. 1902–2002*, Kraków 2002.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 1987.
- Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta)*, oprac. ks. A. Schletz CM, Kraków 2004.
- Wojtyła K., *Wielkość nadprzyrodzona*, [w:] *Świadek oddania bez reszty. Karol Wojtyła o bł. Bracie Albercie Chmielowskim*, Kraków 1984.
- Żeromski S., *Pisma zebrane*, t. 16. *Walka z szatanem*, cz. 1. *Nawracanie Judasza*, oprac. B. Utkowska, Łódź [b.r.].